Nr. 102. Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, niedziela 6. maja 1923. Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 11.800 M. z dostawą do domu 12.500 Mk., na prowincji 12.500 Mk., za granicą 16.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski. 500 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Litwa prowokuje wojnę.

Francja i Polska.

Z okazji przyjazdu do Polski marszałka Francji i zwycięskiego jej wodza, wezbrały potoki wymowy. Sypią się mowy z niewyczerpanego rogu obfitości, wiwatów i uroczystości bez końca i stan ten ma trwać jeszcze tydzień, a Lwów ma też w nich wziąć bezpośredni udział.

Wizyta marszałka Focha ma podwójne oblicze, z których jedno znajduje wyraz w wygłaszanych mowach, drugie z powodu swojego bezpośredniego wielkiego znaczenia, jest dyskretnie przemilczane. Należy oświetlić i jedno i drugie, aby wyzbyć się złudzeń i trzeźwo, bez sentymentu spojrzeć prawdzie w oczy.

Gdy Polska w drugiej połowie 18. wieku stanęła nad brzegiem przepaści i wchodziła w tragiczny okres zaniku jako państwo niezależne rozdrapywane przez despotyczn-ie rządzących się sąsiadów, we Francji dojrzewała wielka rewolucja, która z pod feudalizmu miała wyzwolić lud francuski. I przeciw bezsilnej Polsce i rewolucyjnej Francji, która swymi hasłami podważała panujący w Europie ustrój społeczny, zwróciły się ówczesne potęgi państwowe. Z walk tych Francja wyszła zwycięsko, runęła zaś Polska, w której nie brakło prób ratunku, w której goretsze żywioły usiłowały „nowinkami“ rewolucji francuskiej powołać do obrony państwowości żywioł chłopski i mieszczański. Próby się nie powiodły, a emigrujący na obczyźnie, patrjoci polscy we Francji jedynie mogli znaleźć schronienie. Odtąd też datuje się nawiązanie serdecznych nici. Wspólny wróg złączył oba narody, co w epoce napoleońskiej znalazło wyraz w wybitnym udziale żołnierza polskiego we wszystkich, a tak licznych walkach, jakie wówczas armie francuskie na rozległych polach bitew staczać musiały. Coraz też silniej w umysłach patrjotów polskich utrwalała się nadzieja, że zwycięstwa Francji prowadzą do wolnej Polski, i wiara ta zdołała przeniknąć całe niemal społeczeństwo. Każde też powstanie polskie liczyło na pomoc Francji, we wszystkich wojnach, jakie Francja wówczas toczyła, lała się obficie krew polska. Ale wszystkie nadzieje zawiodły, pomoc francuska nie wyszła nigdy po za ramy współczucia i sentymentu, dyplomacja Francji nie pokierowała się nigdy sercem, natomiast zimne wyrachowanie nakazywało jej powściągliwość w sprawie Polski, która w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną światową doprowadziła do przymierza z Rosją...

Ostatnia faza polityki francuskiej była rozwianiem wszelkich złudzeń. Francja przez przymierze z Rosją wymazała ostatecznie możliwość odbudowy Polski jako państwa niezależnego.

Taki plan zaistniał do wybuchu wojny światowej i trwał do rewolucji w Rosji.

Mimo zawodów, jakie spotykały rewolucyjne i niepodległościowe żywioły polskie ze strony Francji, kult dla Francji, dla jej kultury i jej wielkiej roli, jaką odegrała w życiu Europy **w ostatnich stu kilkudziesięciu latach, był zawsze** bardzo silny, zadzierzgnięte silne węzły nigdy, do ostatniej chwili nie zostały zerwane. Zostały one jednak mocno rozluźnione.

Z wojny światowej wyszła Francja zwycięsko, a dzięki równoczesnemu rozbiciu się Rosji Polska uzyskała swą niezależność. Francja pośrednio samym faktem swego zwycięstwa przyczyniła się do powstania państwa polskiego. I ktokolwiek twierdzi inaczej, chce zadać kłam oczywistym faktom. Z wybuchem wojny światowej, sympatje społeczeństwa polskiego były po stronie Francji, paraliżowane jednak nienawiścią do Rosji i pragnieniem jej klęski. Narodowa demokracja, która dziś się tak afiszuje swą orjentacją koalicyjną, budowała całą swą orjentację na zwycięstwie Rosji, aby pod jej berłem zjednoczyć ziemie polskie. Ale na szczęście wynik wojny przekreślił te rachuby. Zaszedł fakt mało oczekiwany, że wojnę przegrały Rosja i Niemcy, pierwsza wbrew woli Francji, druga ofiarą francuskiego żołnierza. Francja przypadkowo spłaciła dług Polsce, zaciągnięty jeszcze przez Napoleona i jego następców.

Tak należy patrzeć na stosunek Francji do Polski i jeżeli w mowach powitalnych odświeża się historję ostatnich stuleci, to trzeba im dać powyższy komentarz, co nie osłabia sympatji dla wielkiej kultury francuskiego narodu i jego wielkiej, historycznej misji, tylko w gościnne przyjęcie wlewa właściwą treść.

Ale Foch jest marszałkiem i naczelnym wodzem wojsk francuskich, z czem łączy się nierozerwalnie militarny charakter jego wizyty. Ale o tem pomówimy w następnym numerze.

Krwawy napad litewski na polskie straże graniczne.

Zabici i ranni po stronie litewskiej.

WARSZAWA, 4. 5. (Pat.). W dniu 30 kwietnia na odcinku 2/VII. baonu straży granicznej w miejscowości Zawiszki wpadły zagraniczne oddziały litewskie kawalerja i piechota, kawalerja w sile przeszło 100 koni, piechota 200 ludzi. **Kawalerja atakowała placówkę z prawego i lewego skrzydła, piechota zaś atakowała z przodu 4 linje. Placówka** mimo przybycia ostrego pogotowia i znacznej przewagi sił wroga, po oddaniu kilkakrotnych strzałów, **zmusiła piechotę i kawalerję litewską do cofnięcia się przez wody i błota.**

Według przypuszczeń po stronie litewskiej są dotkliwe **straty w zabitych i rannych**, których wszelkimi sposobami starali się wywieść. Placówka nasza w sile 29 ludzi przeszła do **kontrataku**, lecz starcia poważnego nie było, gdyż wojska litewskie cofnęły się w nieporządku, zmuszając cywilną ludność do wywożenia ich. Większa część Litwinów ukryła się w lasach. Strat po naszej stronie w zabitych i rannych nie ma żadnych. W akcji tej placówka nasza zdobyła dwa konie, które kawalerja litewska zostawiła, uciekając.

Rokowania o większość znowu się rozchwiały.

(Układy mają być wznowione po wyjeździe Focha).

WARSZAWA, 4. 5. (tel. wł.). Wedle informacji z kół poselskich, rokowania o większość chwieją się na całej linji, mimo usilnych zabiegów endeckich. Kwestja polega na tem, że

WITOS NIE MOŻE POROZUMIEĆ SIĘ Z DUBANOWICZEM W SPRAWIE PODATKÓW.

Mianowicie Dubanowicz stoi na stanowisku, że byłoby dobrze, gdyby chłopi przyczynili się do pokrycia potrzeb państwowych, Witos zaś oświadczył, że będzie lepiej, jeżeli te podatki zapłaci wielka własność. Z powodu tego nieporozumienia

ROZCHWIAŁY SIĘ UKŁADY PIASTOWO-CHJEŃSKIE,

endecja nie zaniechała jednak myśli wznowienia rokowań po wyjeździe Focha.

Stanowisko opozycji w stronnictwie Piastowców.

WARSZAWA, 4. 5. (tel. wł.). W związku z przesileniem zamieszcza „Gazeta ludowa“, organ Dąbskiego szereg artykułów, w których z jednej strony nawołuje do porozumienia z „Wyzwoleniem“, a z drugiej strony wskazuje, że **rokowania Chjeny z Witosem idą bardzo opornie.**

Bądź co bądź wesoło wygląda ta „zgoda“ członków jednego stronnictwa, którego odłam opozycyjny odżegnywa się od Witosa, a większość, imieniem której przemawia „Piast“, zapewnia, że w stronnictwie nie ma żadnego rozłamu.

Po przesłaniu oferty niemieckiej.

ODMOWNA ODPOWIEDŹ FRANCJI.

PARYŻ. 4. maja. (Pat.) Wysłana wczoraj do Brukseli nota francuska podaje powody, dla których propozycje rządu Rzeszy są nie do przyjęcia.. Postawienie ewakuacji Zagłębia Ruhry jako warunku wstępnego wszelkiej dyskusji czyni ofertę niemiecką nie do przyjęcia. Sojusznicy uważają za właściwe utrzymać zastawy, które wzięli po trzech latach bezowocnej cierpliwości w odpowiedzi na stanowisko Niemiec zajęte w sprawie wypłaty odszkodowań. Propozycje postawione przez kanclerza Cuno nie dają żadnych pozytywnych gwarancji dobrej woli ze strony rządu Rzeszy. Podane zaś cyfry oznaczają bardzo znaczną redukcję warunków spłat ustalonych w r. 1921.

PARYŻ. 4. maja. (Pat.) Odpowiedź Poincarego na notę niemiecką stwierdza, że Francja będzie ewakuowała Zagłębie Ruhry tylko w miarę wykonywania przez Niemcy przyjętych przez nich zobowiązań w sprawie odszkodowań.

GŁOSY PRASY.

PARYŻ. 4. maja. (Pat.) Prasa jednogłośnie kwalifikuje propozycje niemieckie jako nie do przyjęcia, a nawet jako wyraźne kpiny.

„Gaulois“ dochodzi do wniosku, że Rzesza niemiecka najwidoczniej woli doprowadzić się do ruiny finansowej, licząc na to, że spowoduje to ogólno- światową katastrofę finansową. „Le Journal“ pisze: Francja ma do wyboru tylko dwa rodzaje gwarancji uzyskania od Niemiec należnych sum. A to albo lojalność Niemiec, albo ich niemoc. Skoro nie może być mowy o lojalności Niemiec, pozostaje tylko drugi rodzaj gwarancji, to jest ubezwładnienie Niemiec. „Daily Mail“ pisze: Nota niemiecka jest cynicznie bezczelna. Jest ona typowym produktem szelmostwa niemieckiego.

Z pobytu marsz. Focha w Warszawie.

WARSZAWA, 4. 5. (AW). Dziś prezydent Rzpltej udekorował marsz. Focha orderem „Virtuti militari“. O godz. 1 przybył Foch do „Zachęty“, gdzie oczekiwali go artyści - plastycy. Stąd udał się do Muzeum Narodowego i oprowadzany przez dyrektora pułk. Gembarzewskiego, obejrzał szereg zbiorów, zatrzymując się specjalnie przy gablotkach, mieszczących pamiątki napoleońskie i trofea z wojny bolszewickiej. Następnie marszałek wraz z otoczeniem udał się na dziedziniec muzealny, gdzie 100 wychowanków szkoły podchorążych zaprezentowało mu sztandary polskie od wieku XVI. aż do formacji legjonowych, Hallerowskich, oraz tych pułków, które brały udział w wojnach z bolszewikami. Foch oddał sztandarom cześć wojskową imieniem Rzpltej Francuskiej. Gdy na pożegnanie obecne tam panie obrzuciły go bukietami bratków, marszałek zebrał je z ziemi i przypiął sobie na piersi. Następnie udał się na uniwersytet, gdzie przyjął go w auli — jako doktora honorowego wszechnicy — przemówieniem rektor Łukasiewicz i dziekan Strassburger.

WARSZAWA, 4. 5. (AW). Dnia 4 bm. o godz. 5 w radzie miejskiej odbyło się uroczyste przyjęcie na cześć Focha, przyczem wręczony mu został dyplom honorowego obywatela m. Warszawy. Punktem kulminacyjnym była chwila, gdy Foch, wyszedłszy na balkon, przemówił do zgromadzonych tłumów. Następnie odbyło się przyjęcie u ministra Sosnkowskiego.

Starcia w sejmie pruskim.

AWANTURĘ WYWOŁAŁ POSEŁ KOMUNISTYCZNY.

BERLIN, 4. 5. (Pat.). Wolff. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego odrzucono wniosek posłów narodowo - niemieckich, wyrażający votum nieufności min. spraw wewn. Severingowi, w imienem glosowaniu 248 głosami przeciw 79.

W dalszym ciągu posiedzenia przyszło do starcia między posłem komunistycznym Katzem a socjal - demokratami. Mianowicie pos. Katz obrzucił wyzwiskami posłów socjalno-demokr., co wywołało wielką wrzawę u socjalnych demokratów. Socjalni demokraci ściągnęli Katza z trybuny i pobili go pięściami tak, że posiedzenie musiano przerwać. Po ponownem podjęciu posiedzenia prezydent zawiadomił, że pos. Katz zostaje wykluczony z posiedzenia na 14 dni. Ponieważ mimo to Katz został w sali, musiano posiedzenie nanowo przerwać.

PROJEKT USTAWY PRASOWEJ.

WARSZAWA, 4. 5. (tel. wł.). Konferencja międzyministerjalna dla ustalenia projektu ustawy prasowej została ukończona. W najbliższym czasie projekt przyjdzie pod obrady rady ministrów.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ W DOMU PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 4. 5. (tel. wł.). Wczoraj w mieszkaniu Piłsudskiego popełniono wielką kradzież. Skradziono biżuterję, różne rzeczy pamiątkowe, bieliznę i 10 miljonów gotówką. Część rzeczy należała do brata Piłsudskiego. Wśród rzeczy pamiątkowych było wiele bezcennej wartości historycznej i artystycznej.

NAPAD KOMUNISTY.

PRZEMYŚL, 4. 5. (tel. wł.). Tutejszy przywódca komunistów Stefan Galiński, stroiciel4 fortepianów, na artykuł w „Głosie Przemyskim“, wymierzony przeciw komunistom z powodu rozbicia przez nich Święta 1. Maja, napadł na ulicy na dra Grossa, mszcząc się w ten sposób za przedstawienie w tym artykule komunistów we właściwem świetle.

KOŚCIÓŁ DEMOKRATYCZNY.

MOSKWA, 4. 5. (Pat.). Wczoraj zakończono obrady zjazdu „żywej cerkwi“. Zjazd uchwalił rezolucję, żądającą pozbawienia patrjarchatu Tichona i zniesienia wogóle stopni patrjarchatu w kościele prawosławnym, oraz zastąpienia patrjarchatu przez odpowiednie zarządy kościelne. — Zjazd przedstawił program reformy kościelnej, uchwalony przez Centralny Komitet „żywej cerkwi“.

Gdy przyjdzie rząd chjeńsko-ludowcowy...

Jaki raj nas czeka?

Pan poseł Zamorski składa w „Gońcu krakowskim cenne wyznania, które są znakomitą ilustracją stosunków jakieby zapanowały, gdyby w Polsce zaczęli rządzić najbliżsi towarzysze p. Zamorskiego. P. Zamorski pisze:

Trzeba przedewszystkiem znieść ustawę o ochronie lokatorów i przywrócić własność nieograniczoną właścicielom realności.

Celem zachęty do budowania domów nowych należy prawnie zabezpieczyć im wolność od rekwizycji (!) ograniczeń we władaniu i podatków.

P. poseł Zamorski zdaje się nie zna ustaw, przy których uchwalaniu powinien był być obecny, a mianowicie, że wszystkie nowe domy są wolne od rekwizycji i otrzymują znaczne ulgi podatkowe. To nawiasem.

Dalej chce pan poseł rozwiązać Urząd Ziemski, Ministerstwo robót publicznych, Ochrony pracy, Państwową Dyrekcję Ubezpieczeń i wiele innych urzędów.

Ażeby nie przerazić urzędników, którzyby wskutek zwinięcia tych urzędów mogliby znaleźć się na bruku, pan poseł ich pociesza, że znaleźliby obfitszy zarobek przy przedsiębiorstwach prywatnych, gdyby tę przedsiębiorczość pobudzono i zachęcono.

Środkiem, który wpłynie na naprawę stosunków w Polsce będzie zdaniem p. Zamorskiego otrząśnięcie się z socjalizujących eksperymentów, przywrócenie wartości pracy (?) wiedzy (?) zdatności, przywrócenie własności (?) prywatnej, a więc i pełnej wartości majątkom wiejskim i miejskim, pobudzenie przedsiębiorczości przez zapewnienie bezpieczeństwa prawnego!

Możnaby przejść do porządku dziennego nad bredniami p. posła, popisującego się obecnie wśród faszystów w Rzymie, gdyby nie to, że są one wyrazem przekonań tych, co do rządu przyjść mają. Z tych żywiołów utworzona większość parlamentarna może zadać cios ustawom o ochronie lokatorów, ograniczonemu czasowi pracy i wielu innym zdobyczom klasy pracującej. Może też ustawę o reformie rolnej tak ograniczyć, iż znaczenie jej spadnie do zera. P. Witos przez sojusz z Chjeną kręci postronek na szyję najbliższym swoim braciom.

Z prasy ukrainskiej.

„MAJĄ PRZEMAWIAĆ PRZEZ OKNO“.

Endecja ukraińska zastanawia się poważnie nad tem, jakby „nawale polskiego szowinizmu i eksterminacji“ przeciwstawić środki obronne. A że wart Pac pałaca poza słusznemi wskazaniami z dziedziny polityki ekonomicznej i kulturalnej, zamierza odparowywać zamierzone ataki na ludność ukraińską Galicji wsch., Wołynia, Chełmszczyzny i Polesia nietylko pracą organiczną, ale i krzykiem i nacjonalistycznem podjudzaniem. — Perspektywy dla przyszłości tych dzielnic przy wykorzystywaniu wszelkich pozorów dla walki i szczucia przez naszych nacjonalistów zaprawdę niezachwycające.

Taktykę naszej politycznej walki — pisze ostatnie „Diło“ — nie można sprowadzać do parlamentarnej akcji ukraińskiej reprezentacji w sejmie i senacie.

Trzeba jasno zdawać sobie sprawę z tego, że od polskich władz ustawodawczych przy dzisiejszym układzie sił kiedy przeciwko wam jest całe (?) polskie społeczeństwo nie możemy spodziewać się żadnych rezultatów. Trybuna polskiego sejmu i senatu musi służyć dla naszych posłów nie dla wypraszania drobnych ustępstw które już jutro będą odebrane przez dzisiejszych panów sytuacji, a ma tylko służyć do informowania o nas i naszych potrzebach opinii publicznej. Z niej ma się mówić pełnym i nieskrępowanym głosem do swoich wyborców“.

Po ostatecznem zadecydowaniu wschodnich granic Polski przez Radę ambasadorów dokonywuje się w narodowym obozie ukraińskim konsolidacja stronnictw, zmiana orjentacji politycznych a po za tem rozdział ról w przygotowującej się uwerturze „twórczej i owocnej“ opozycji.

Ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej, mającej odtąd bronić interesów ogółu ludności ukraińskiej w państwie, wyznacza się rolę efektowną, ale wątpliwe, czy dla dobra tej ludności najkorzystniejszej.

Czas odnowić przedpłatę na maj!

PIERWSZY MAJA ZA GRANICĄ.

PRAGA. 4. maja. (A. W.) Według informacji pism tutejsz. 1. maja w Pradze i na prowincji wypadł spokojnie. Żadnych zaburzeń nie było.

LONDYN. 4. maja. (Pat.) Z Pekinu donoszą, że po raz pierwszy urządzono tam w dniu 1. maja olbrzymi pochód demonstracyjny. Na licznych zgromadzeniach socjalistycznych domagano się zniesienia wszystkich ustaw, które zwrócone są przeciwko strejkom i przeciwko 8-godz. dniu pracy.

PROCES KOMUNISTÓW FRANCUSKICH.

PARYŻ. 4. maja. (A. W.) Tut. pisma donoszą, że znany komunista francuski Marcel Cachin oraz cały szereg przewódców komunistycznych, którzy wzięli udział w manifestacjach styczniowych przeciw zajęciu Z. Ruhry, stanęło onegdaj przed najwyższym trybunałem. Oskarżeni są oni o działalność zagrażającą wewnętrznemu i zewnętrznemu bezpieczeństwu państwa.

KONGRES KOBIECY W RZYMIE.

RZYM. 3. maja. (Pat.) Dziś otwarto tu międzynarodowy kongres kobiecy, przy udziale 2 tys. uczestniczek. Przewodniczy hrabina Spaletti.

RAJ FASZYSTOWSKI WE WŁOSZECH.

RZYM. 4. maja. (Pat.) „Trybuna" stwierdza, że od października r. ub. **usunięto ze służby przeszło 70.000 kolejarzy**, z tych 13.000 od stycznia b. r. 52 wyższych urzędników spensjonowano z powodu przekroczenia przepisanego wieku. Do końca b. r. ma być usuniętych jeszcze **30.000 kolejarzy, a nadto ma być przeprowadzona redukcja płac.**

PROCES KRUPPA.

WERDEN. 4. maja. (Pat.) W procesie Kruppa który rozpoczął się dziś rano przed francuskim sądem wojskowym, został przesłuchany jako pierwszy oskarżony Krupp, poczem rozprawę odroczono do popołudnia.

WOJNA TURECKO- ANGIELSKA.

ANGORA. 4. maja. (Pat.) Bataliony angielskie rozpoczęły operacje wojskowe w okręgu Rewandur. Lotnicy angielscy bombardują wsie.

FASZYŚCI NIEMIECCY ZBROJĄ SIĘ.

MONACHJUM. 4. maja. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu bawarskiego przyszło do żywej dyskusji z powodu ostatnich zajść politycznych. Min. spr. wewn. oświadczył, że rozdanie broni między narodowych socjalistów, nastąpiło na Oberwiesenfeld. Rząd dowiedział się, że broń była tam przeniesiona w nocy na 1. maja, a następnej nocy została znowu usunięta. W międzyczasie Reichswehra wzięła broń w przechowanie. Socjalny dem. Auer, oświadczył, że cały świat wie, gdzie bawarscy narodowi socjaliści trzymają broń, nie wie tego tylko minister spraw wewn.

B. KELLERMANN.

PRZEŁOM.

(Dokończenie).

Na wielkiej i bardzo ostrej fotografji z początku pan Herbst niczego nie zobaczył. Morze, jakto? Fale, fale! Wzburzony ocean! Potem rozpoznał pnie drzew, sterczące w rozmaitych kierunkach wśród grozę budzących fal i wąski chodnik, prowadzący przez zeszytwniałe błoto — sam szczyt, rozerwany przez miny.

Nie bez pewnej próżności pokazywał generał gościom to straszliwe realistyczne zdjęcie.

— To więc jest Quatre vents!

Pan Herbst oddychał ciężko.

— — — — — — — — —

Rozstrzygnie historja, myślał generał, rozpatrując w mózgu walki o Quatre vents. Ale mylił się. Historja nie będzie rozstrzygać, ma coś lepszego do roboty. Historja zapomni poprostu o tem wzgórzu. Wzgórze Quatre vents było strategicznie bez żadnego znaczenia. O trzy kilometry z tyłu leżała druga o wiele silniejsza wyniosłość, broniona przez rzeczkę przed podminowaniem. Położenie Quatre vents było nawet niekorzystne. Każdej chwili mogło być odcięte, jak się też później stało, otwarte było dla nieprzyjacielskiej artylerji, a ogień działowy nieprzyjaciela krył dostęp do niego. Generał jednak uważał Quatre vents za oś zachodniego frontu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, także francuski generał naprzeciw, francuski Hecht-Babenberg uważał Quatre vents za oś wschodniego frontu. Bezustannie stał czarne wojska naprzód. Tysiące i tysiące czarnych trupów zapowietrzało całemi miesiącami powietrze, aż póki nie pochłonęła ich dobroczynna ziemia, nie rozróżniająca między czarnymi i białymi. Mimo ogromnych strat, podkopywał się francuz uparcie coraz bliżej tak, że wreszcie w niektórych miejscach zbliżono się na odległość pięciu metrów. Chrząknięcie znaczyło śmierć. Dopiero teraz rozpoczęła się właściwa walka o wzgórze.

Podminowano wzajemnie pozycje i wysadzano poprostu rowy w powietrze. Kiedy pewnego dnia generał właśnie się kąpał, zameldowono mu, że wyleciała w powietrze cała kompanja Straszliwy ranek! Czasem walczono nawet na noże i ręczne granaty w ciemnych sztolniach pod ziemią.

Jak szaleńcy zwalczali się dwaj generałowie, mieszkający w zamkach piętnaście do dwadziestu kilometrów poza frontem i czarciem wzgórzem, otoczeni oficerami sztabowymi, aparatami telefonicznemi, ordynansami, kucharzami i betonowemi schronami.

— Francja oczekuje, że zatknięcie trikolorę na wzgórzu!

— Wzgórze jest i pozostanie w niemieckim ręku! Tylko po naszych trupach, koledzy... Tak, kolegami zwykł był generał nazywać swoich żołnierzy w tego rodzaju rozkazach. Od czasu do czasu rozdzielał z uroczystą przemową Żelazne Krzyże.

Wreszcie uwierzyli żołnierze po obu stronach, że rzeczywiście walczą o punkt osiowy całego frontu.

Tym sposobem powstał dwunastopiętrowy cmentarz na Quatre vents...

Pan Herbst dyszał. Czerwone z zapalenia oczy napełniły się łzami. Najpierw zniknął wąski chodnik, potem pnie drzewne, potem dzikie fale sztywnej gliny — ale straszliwy obraz wrył się na zawsze w jego duszę. O włos byłaby spadła łza na cenne zdjęcie, które generał miał zamiar oprawić w ramy — dotychczas nie miał czasu, — ale generał usunął na czas fotografję.

Więc tu — może szedł tym wąskim chodnikiem — ? Czy to możliwe, że wśród tych przerażających ziemnych fal walczył o życie? Czy możliwe, że wśród tego straszliwego morza zagasł jego ostatni krzyk?

Czy to możliwe, że ktoś się urodził, aby tutaj zginąć?

Pan Herbst drżał z przerażenia. Sam obraz tego wzgórza napełnił go niesłychaną grozą.

Zatoczył się i chwytał ciężko powietrze.

— Więc tu? — wyjąkał.

— Były to bardzo ciężkie walki! — uspokajał generał.

— I jego grób — też tutaj? — Oczy Herbsta zmartwiały i skierowały się obłąkane na generała.

— O co chodzi?

— A — może — nie został nawet pogrzebany? — krzyknął przeraźliwie i załamał w rozpaczy ręce. Teraz pojął wszystko...

Wszystko!

Jak mógł zmarły znaleść spokój wśród tych okropnych fal. Jak — ?

Generał zmarszczył czoło. Z czystej litości zadawał się z tym starcem. Tylko aby zawiązać rozmowę, pokazał mu tę fotografję. Miejsce, gdzie jego syn walczył, mogło go zająć. I tak było niesłychaną rzeczą, aby jakiś urzędniczyna z prowincji odwiedzał go o niezwykłej godzinie, w skandalicznym wprost ubraniu. Mimo to ustąpił i był pobłażliwy.

Obecnie robił sobie z powodu zbytniej uprzejmości wyrzuty.

Twarz małego starca napawała go trwogą. Nie było przecie niemożliwem, że ten dziwny, zupełnie nieobliczalny stary człowiek...

Twarz jego stała się zupełnie podobną do owego widziadła sennego poza szybą...

— Były to nadzwyczaj ciężkie walki — dla laika jest wprost niemożliwem stworzyć sobie obraz tego. Tembardziej, że pan nie zna stosunków na froncie. — Generał zrobił ostatnią próbę uspokojenia starca.

Nieprzytomnie chwiał się pan Herbst na cienkich nóżkach.

— Więc pan dał rozkaz? A wtedy on musiał — tu —? — Zapytał świszczącym głosem.

Zdumiony wyprostował się generał. Groźną stała się nagle ta skrzywiona, blada twarz.

— Co znaczy to pytanie? — zawołał; błysnęły oczy, skończyła się cierpliwość, dość tego!

Ale nagle rozskrzyły się także oczy małego pana Herbsta białym żarem. Zamigotała w nich bezdenna nienawiść.

Wyrzucił ręce w powietrze dzikim, rozpaczliwym ruchem i cisnął generałowi w twarz straszliwe słowo:

— Morderca!

Generał cofnął się i zbladł.

Ale mały starzec wywijał dalej rękami i krzyczał znów: — Morderca! Morderca!

Nowiny z dnia.

Lwów, 5. maja

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE

Sobota o g. 3·30 „Pan Jowialski“ — o g. 7·30 „Orlę“.
Niedziela o godz. 3·30 „Pan Jowialski“. — o g. 7·30 „Łabędzie jezioro“.
Poniedziałek o g. 7·30 „Orlę“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Sobota o g. 7·30 „Brat marnotrawny“.
Niedziela o g. 7·30 „Tragedja dzieci“.
Poniedziałek o g. 7·30 „Brat marnotrawny“.
Wtorek i środa o g. 7·30 „Tragedja dzieci“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Sobota o g. 7·39 „Frasquita“.
Niedziela o g. 7·30 „Kiki“.
Poniedziałek o g. 7·30 „Frasquita“.

Teatr liter.-artyst. „BAGATELA“, Rejtana 3.

Od wtorku 1 maja 1923 r. Część I. „Awollo“ żart sceniczny. Część II. solowa: B. Bronowski, M. Mirski, Mirbau, tancerka, Jenny i Willy Sardow Tańce mondaius. Część III. farsa pióra An-Ki. „Czwarta rewizja“. Początek o godz. 8·30 wieczozem.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Sobota o g. 3.30 „Dwaj sierżanci“ — o godz. 7·30 „Płomienie“ (premiera).
Niedziela o godz. 3·30 „Trzy dary“ — o godz. 7·30 „Płomienie“.

Staraniem Z. P. N. A. M. S. „Życie“ i Uniwersytetu Ludowego odbędzie się w niedzielę 6 bm. w sali U. L. przy ul. Bourlarda l. 5

WIECZÓR ARTYSTYCZNO - LITERACKI

z następującym programem:

1) Pieśni — w wykonaniu chóru Drukarzy.
2) Deklamacje:
   a) Stanisław Heldstein - Heliński: urywki z poematu: „Staroświecki Kalendarz“, „Cudo“, „Królowa“, „Żyjąca prawda“) wygłosi autor
   b) J. Tuwim: „Piotr Płaksin“, „Tęsknota“ — T. Czyżewski: „Pastorałki“ — wygłosi ob. A. Dembe;
   c) W. Sieroszewski: „Czego chcą oni?“ — wygłosi art. dram. ob. Romuald Bojanowski.

Początek dokładnie o godz. 7 wiecz. — Wstęp na salę 500 mk. Bilety do nabycia przy wejściu na salę.

GRAD ORDERÓW posypał się na głowy bardzo wielu „mężów zasłużonych“, a liczba ich przekracza tysiąc. Obok dąsających się Dmowskiego i Paderewskiego widnieje w liście odznaczonych legion nazwisk, a wśród nich niewiadomo na jakiej podstawie i dlaczego pomieszczono trzech naszych towarzyszy, mianowicie Rżewskiego, prezydenta m. Łodzi, Obirka, wicepr. m. Lwowa i tow. Szczyrka. Dlaczego właśnie tych trzech towarzyszy wybrano, któż to potrafi odgadnąć, dlaczego wogóle komuś wpadł pomysł do głowy, aby ich uszczęśliwiać orderami, których przecież nie przyjmą, gdy tylu w Polsce jest ludzi „pełnych zasług“, którzy napewno czują się pokrzywdzeni, że ta dekoracja ich pominęła?

Nie umiemy na te pytania znaleźć odpowiedzi. Musimy jednak jak najbardziej stanowczo się zastrzec, przeciwko szafowaniu nazwiskami przedewszystkiem bez zgody interesowanych. Obydwu towarzyszy lwowskich nie pytano, czy to odznaczenie przyjmą i czy zgodzą się figurować na wspólnej liście z wielu „zasłużonymi“. Uczyniono by daleko mądrzej i więcej celowo, gdyby zamiast się spieszyć z orderami, ogłoszono zapowiadaną amnestję, którąby dała wolność wielu niepotrzebnie więzionym.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. W poniedziałek, 7-go b. m. o godz. 7-mej wieczorem w Zaw. Związku Kol. przy ul. Gródeckiej 69, wykład tow. Mik. Hankiewicza p. t. „Pierwotne chrześcijaństwo“. Cz. II.

NA DZISIEJSZE PRZEDSTAWIENIE „ORLĘCIA“ bilety sprzedaje dla swych członków N. U. Z. A.

RAUT WIOSENNY, na rzecz budowy II. Domu Techników, odbędzie się 9. b. m. w salach Pałacu Sztuki na Placu Targów Wschodnich. Współudział w raucie przyrzekli artyści sceny miejskiej.

NA DZISIEJSZE, t. j. sobotnie popołudniowe przedstawienie „Jowialskiego“, pozostałą część biletów sprzedają jeszcze kasy teatralne.

„KIKI“ doskonała farsa, która cieszyła się u nas dużem powodzeniem daje raz jeszcze tylko Teart Nowości. Bardzo dobra reżyserja p. Orzechowskiego, świetna obsada i sam arcywesoły temat tej farsy ściągnie napewne i tym razem liczne grono publiczności, która pragnie dzić w atmosferze szczerego humoru jeden wieczór.

„ŁABĘDZIE JEZIORO“ ustaliło sobie już u nas sławę świetnego widowiska baletowego, które tak publiczność, jak i prasa przyjęły bardzo gorąco. Niedzielne przedstawienie tego baletu wypełni napewno szczelnie widownię Teatru Wielkiego, a podobnie rzecz się będzie miała z przepyszną „Tragedją dzieci“ w Teatrze Małym.

P. KOMISARZ HARTLEB we Lwowie. Bawi we Lwowie nadzwyczajny komisarz dla walki z drożyzną p. Tadeusz Hartleb, i przyjmować będzie w województwie dziś, t. j. w sobotę od 11 — 1 za zgłoszeniem się u sekretarza wojewody.

KURSY WALUT. Z powodu nieprzyjęcia przez rząd francuski propozycji niemieckiej w sprawie spłaty rat reparacyjnych marka niemiecka poczęła tracić znacznie na wartości. W pewnym stopniu wpłynęło to na obniżkę marki polskiej. Wczoraj w Zurychu markę polską płacono 0.0115.

Na giełdzie oficjalnej we Lwowie wczoraj płacono: dolary od 47.250 do 47.750, dol. kan. 46.250, dynary 450, f. szterl. do 219.000, fr. belg. 2.780, fr. franc. 3.160, fr. szwajc. 8.520, kor. austr. 0.67, kor. czeskie 1.380, kor. węg. 10.50, leje rum. 210 — 220, liry 2.400, marki niem. 1.35 — 1,40 mk.

CENY ZBOŻA I SIANA. Na giełdzie zbożowej ceny zboża nie uległy znacznym zmianom. We Lwowie wczoraj notowano: 100 kg. pszenicy od 185 do 205.000, żyta 108 — 112 tys., owsa 134 — 145, siana słodkiego, prasowanego 50 — 55.000 mk.

WIEJSKA ZŁODZIEJKA SKLEPOWA. Katarzyna Trusz, z Bircza, pow. gródeckiego, wraz z drugą kobietą przed trzema tygodniami skradła 3 pary spodni, wartości 240 tys. mk. w sklepie Szapiry przy ul. Korniaktów. Wczoraj wymieniony kupiec przytrzymał wymienioną na ponownej usiłowanej kradzieży, zaś towarzyszący jej chłop zdołał zbiec. W policji następnie zjawiła się jej „krajanka“ K. Szeremeta i zeznała, iż aresztowana jest znaną złodziejką w całej okolicy swego miejsca zamieszkania.

Miłego tego „gościa“ sklepowego osadzono w areszcie.

OSOBLIWE OBJAWY UCZUĆ BRATERSKICH. Jan Bojanowski, zamieszkały na Zamarstynowie zgłosił się wczoraj w Pogotowiu ratunkowem z licznemi kontuzjami i ranami na głowie. Po zaopatrzeniu wymieniony zeznał, iż w czasie, gdy wracał od matki zamieszkałej przy ul. Pijarów napadło na niego dwóch jego braci Piotr i Jan, pobili go laskami, przyczem mu zginął zegarek z łańcuszkiem. Bojanowski oskarżył w policji sprawców napadu i pobicia.

NAGŁY ZGON W KOSZARACH POLICYJNYCH. W wymienionym budynku przy ul. Kazimierzowskiej wczoraj nagle zasłabł starszy posterunkowy Marjan Metzger. Przybyły lekarz dzielnicowy dr. Landau, stwierdził zgon wymienionego, który prawdopodobnie zmarł na udar sercowy. Zwłoki przewieziono do kostnicy na cmentarzu Janowskim.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Fania R. kupcowa, zgłosiła się wczoraj z ciętą raną na głowie, zaś Aron Keller, rzeźnik, ukąszony przez konia, oraz Marjan Schlichter pokąsany przez psa. Udzielono im pomocy.

KWIECIEŃ W KRONICE POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W ub. miesiącu zaopatrzono tu 136 dzieci, 266 kobiet i 323 mężczyzn. Zamachów samobójczych zanotowano 7, w tem truło się 4 mężczyzn a 1 kobieta. Urazów zaopatrzono 416, w tem złamań kości 17, stłuczeń 31, ran tłuczonych 84, ciętych 111, kłótych 29, postrzałowych 3. Krwotoków zaopatrzono 5, ootruć przypadkowych 5, upicia się 7, obłąkań 2, nagłych zgonów zanotowano 2. Przejechań i potrąceń zgłoszono 4, ukąszeń przez psy 25 i t. p.

GŁUCHONIEMY CHŁOPIEC ZBIEGŁ Z ZAKŁADU. 13-letni Mieczysław Gebhardt, syn kolejarza z Przemyśla, głuchoniemy, zbiegł z zakładu przy ul. Łyczakowskiej i przepadł bez wieści.

Wiadomości z kraju.

OBROCONA W ZGLISZCZA MIEJSCOWOŚĆ. W gminie Chłopy, pow. rudeckiego dnia 1 maja wybuchł groźny pożar, który obrócił w zgliszcza 51 gospodarstw. Szkody idą w miljardy. Przyczyna pożaru na razie nie ustalona.

Komunikaty.

× STARANIEM Z. P. N. A. M. S. „Życie“ i Uniwersytetu Ludowego odbywać się będą pod fachowem kierownictwem zbiorowe wycieczki po Lwowie dla robotników i młodzieży socjalistycznej. Pierwsza wycieczka odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. do Muzeum Przemysłowego. Zbiórka punktualnie o godz. 10 w auli Muzeum Przemysłowego (obok teatru). 3—

× „ŻYCIE“, Z. P. N. A. M. S., urządza w sobotę 5 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Rynek 3, II. p. wieczór dyskusyjny na temat odczytu kol. Diamanda „O przemyśle naftowym“.

× W TOW. AKAD. „ZJEDNOCZENIE“ w P. D. A. fund. Hermanów, ul. Królewska 7, odbędzie się w sobotę 5 bm. o godz. 6 wiecz. posiedzenie komisji ideowo - politycznej. Na porządku obrad: Dyskusja nad deklaracją ideową „Zjednoczenia“. Dla członków „Zjednoczenia“ wstęp wolny.

Sąd doraźny we Lwowie.

W tutejszym sądzie karnym rozpoczął się wczoraj już szósty z rzędu w ostatnich miesiącach sąd doraźny.

Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj parobcy z Ulhówka (pow. rawski) 23-letni Franciszek Piękny i 19-letni Iwan Ulhurski, pod zarzutem napadu rabunkowego, o którym przed kilku dniami pisaliśmy.

Sprawę przedstawił prok. Sywulak w ustnem oskarżeniu:

Sucher Rubinstein, — który według twierdzenia oskarżonych trudni się przemycaniem wódki — zakupił 9. kwietnia b. r. 9 litrów spirytusu w szynku Igolnitzera w Ulhówku i wracał z nim do domu do Łaszczowa. Zauważyli to obaj oskarżeni i postanowili zrabować niesiony spirytus. Zamienili między sobą płaszcze i kapelusze i zabiegłszy polami drogę idącemu, dopadli go w oddaleniu 2 klm. za wsią. Krzycząc „żydku dawaj hroszi" poczęli mu zrywać z pleców worek, w którym znajdowała się bańka z wódką. Rozpoczęła się szarpanina. Z okrzykiem „ja tebe zariżu" przyłożył Piękny Rubinsteinowi nóż do piersi, zaś Ulhurski wyrwawszy mu laskę pobił go do utraty przytomności. Następnie napastnicy zrabowali omdlałemu wódkę oraz pół miliona marek i zbiegli w kierunku wsi Rokitny, celem zmylenia podejrzeń obrabowanego. Dopiero po 2 tygodniach zgłosił się Rubinstein na policję, która też wkrótce przyaresztowała Ulhurskiego i oddała go do sądu w Uhnowie. Dowiedziawszy się o tem Piękny, sam się zgłosił do sądu, obawiając się bicia na policji.

Prokuratorja zakwalifikowała ten czyn jako podpadający pod sąd doraźny, poczem obu odstawiono do Lwowa.

Rozprawie przewodniczy s. s. o. Mayer, bronią dr. Link i dr. Hankiewicz.

Piękny tłumaczy się, że w krytycznym czasie nie zdawał sobie sprawy z tego co robi. Po pierwsze dlatego, że był pijany, po drugie, że jest umysłowo chory. Opowiada, że był na froncie w Albanii i tam przysypał go granat. Leczył się w szpitalu w Przemyślu na oddziale umysłowo-chorych w Przemyślu. W 1919 r. zgłosił się jako ochotnik do wojska polskiego był znowu na froncie, skąd odstawiono go do szpitala w Świeciu na Pomorzu, poczem zwolniono go z wojska jako umysłowo-chorego.

Ulhurski tłumaczy się, że do napadu namówił go jakiś gospodarz z Ulhówka, który widząc jak Rubinstein przemyca wódkę, przemówił Ulhurskiemu „do ambicji", że w jego wieku bez pytania by tę wódkę odebrał.

Przesłuchany Rubinstein opowiedział szczegóły napadu, nic dodając nic nowego. W wielkie zakłopotanie wprawiło go pytanie obrońcy czy prawdą jest, że szmugluje wódkę. Na wszelkie sposoby starał się wykazać, że to nie prawda.

Św. Michał Piękny, brat oskarżonego, zeznał pod przysięgą, że brat został zwolniony z wojska, jako umysłowo-chory.

Obrońca dr. Link postawił wniosek, o oddanie Pięknego badaniu psychiatrów. Przewodniczący przechylając się do tego zarządził w tym celu krótką przerwę. Po przerwie znawcy lekarze orzekli, że zbadanie stanu umysłowego oskarżonego wymaga dłuższego czasu, wnoszą więc o zarekwirowanie wojskowego dokumentu superrewizji Pięknego, poczem dopiero może się rozpocząć badanie.

Prokurator prosił aby rozprawy nie odraczać i zobowiązał się, że dokument ten z Jarosławia dostawi specjalny kurjer na dziś godz. 9. rano.

Następnie przesłuchano jeszcze paru świadków bez ważniejszych szczegółów i odczytano pisma naczelnika gminy i proboszcza z Ulhówka, poświadczające, że Piękny jest rzeczywiście człowiekiem umysłowo-chorym.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Kacyk złoczowski.

W Złoczowie zdarzył się onegdaj fakt, który do historji prześladowań ruchu robotniczego dorzuca nową kartę.

Robotnicy stolarscy zażądali 45 proc. podwyżki płac, a gdy majstrowie nie zgodzili się rozpoczęli robotnicy stolarscy strajk. Nie podobało się to majstrom, którzy zwrócili się o pomoc do starostwa.

P. komisarz Nowakowski pochopnie usłuchał próśb majstrów i w asystencji 2 policjantów z najeżonymi bagnetami oraz 2 komisarzy policji „wkroczył" do lokalu Związku zawodowego „Postęp" w Złoczowie, aby „nakłonić" robotników do powrotu do pracy. Oczywiście usiłowania tego pana pozostały bez skutku, ale sposób urzędowania urzędnika starościńskiego jest jest niesłychany i bezprzykładny w państwie konstytucyjnym.

Podajemy to do wiadomości odnośnych czynników.

Skandal czy komedja.

(BOGDAN KRZYSZTOFOWICZ KONTROLEREM RUCHU!)

Parsknęliśmy pustym śmiechem, dowiedziawszy się z „Dziennika Ludowego" o szalonych wprost pomysłach zamianowania istotnie głośnego Bogdana Krzysztofowicza... kontrolerem ruchu. Analogicznie postępując, możnaby go zrobić także np. astronomem, ponieważ miałby w tym kierunku akurat takie same kwalifikacje.

P. Bogdan Krzysztofowicz już od długich lat stale rozmaitymi sposobami wykręcał się od poważnej pracy w wydziale V. dyrekcji kolei we Lwowie, gdyż i brak mu było chęci ku temu i koniecznych wiadomości fachowych. Stąd za austrjackich czasów bawił się w trybuna kolejowego w sprawach społeczno-zawodowych, jeździł często do Wiednia i urządzał w b. Galicji ciągłe wiece kolejarskie, dopóki nie zmiękł i obrzydliwie nie ukorzył się przed władzą. Za to też, za ową „stałość przekonań" nagrodzono p. Bogdana referatem szkolenia personalu najprawdopodobniej w myśl zasady... „uczył Marcin Marcina"!? Lecz tego rodzaju posterunek mocno uśmiechał się p. Krzysztofowiczowi, jako że pan K. lubi wojażerkę, z której zwyczajnie wracał objuczony porządnie wyładowanymi plecakami, a przedewszystkiem powyższe zajęcie umożliwiało mu, skłonnemu do ustawicznego mącenia, demagogiczną robotę polityczną - „patrjotyczną". Stąd trzymał się p. Bogdan kilka lat kurczowo tej posady, zabagniwszy naturalnie do niepoznania kolejowe szkolnictwo, odnosząc jednak oratorskie sukcesa po rozmaitych mieścinach i partykularzach i zjadając w niejednym refektarzu klasztornym darmowe obiadki i kolacyjki. Aż nagle nadszedł kopniak i z posterunku szkolenia personalu i z delegatury w Pol. Związku Kolej. — tak, iż wypadło wkońcu skończyć z objainiem się, a jąć się poważnej przy biurku roboty.

I w tem właśnie leży cały sęk, że p. Krzysztofowicz radby znowu „per fas et nefas" dalej się obijać — dla odmiany — na kontrolerce ruchu, mieć łatwą możność wyjazdów dla agitacji „rozbojowej", za co wszak „Rozwój" sowicie płaci. A przytem zostałby nareszcie na tej drodze... inspektorem.

Ale... są wreszcie pewne granice... prostej przyzwoitości. Kto jak kto bowiem, lecz p. Bogdan Krzysztofowicz powinienby chyba raz zacząć uczciwie i produktywnie pracować, mając przecież zawsze w gebie tyle... „Ojczyzny"!?

Kolejarze z prowincji.

Komunikaty.

× NIEDZIELNE WYKŁADY POPULARNE Z HYGJENY. W niedzielę 6 bm. o godz. 11 przed południem w kinoteatrze „Kopernik" wygłosi prof. dr. Wacław Moraczewski odczyt „Hygjena żywienia".

× Z POLSKIEGO ZWIĄZKU MUZYCZNO-PEDAGOGICZNEGO. W niedzielę 6 bm. o godz. 11'30 przed poł. odbędzie się Poranek muzyczny. Wykonawczyniami będą: pani Gizela Gizbert-Studnicka (fortepian) i pani Kazimiera Jaworowska - Bańkowska (skrzypce). Programy, służące jako wstęp w składzie nut B. Połonieckiego.

Sprawy partyjne.

× STARANIEM UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO W STRYJU odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godz. 3 po poł. w lokalu Z. Z. K. odczyt na temat: „Kobieta a socjalizm", który wygłosi tow. M. Hankiewicz ze Lwowa.

* ZGROMADZENIE POSELSKIE W JAWOROWIE odbędzie się w niedzielę 13 bm., a nie jak poprzednio zawiadomiono 6 bm.

Sekretarjat P. P. S. we Lwowie.

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO RADY MIEJSCOWEJ Z. Z. odbędzie się w środę dnia 9 maja o 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie kasowe; 2) wybór miejsc. sekretarza zawod.; 3) ustawa o młodocianych; 4) sprawy organizacyjne. Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Andreasik, sekr. **Drobut**, przew.

§ JAK DOTRZYMUJE SIĘ UMOWY? Kierownik fabryki kościarni w Zniesieniu p. Mieszczanowski zaczyna ponowną „zabawę" ze swoimi robotnikami. Dnia 17 kwietnia wystosowali robotnicy memorjał i postawili żądania wypłacenia im marcowej nadwyżki 33%, gdyż zgodzono się jeszcze w grudniu, że każdego miesiąca bez żadnych żądań i memorjałów fabryka im wypłaci wedle wykazanego statystyką wzrostu drożyzny. I w myśl tej umowy robotnicy otrzymali podwyżki stopniowo za miesiąc listopad, grudzień, styczeń i luty, a z początkiem kwietnia wystosowali żądanie wypłaty marcowej podwyżki. Tymczasem p. Mieszczanowski odpowiedział delegatom, że „w marcu nic nie podrożało" (!) Robotnicy wobec tego zwołali zgromadzenie i uchwalili wystosować memorjał ze swojemi żądaniami z tem, że o ile im tej pretensji fabryka nie wypłaci do pięciu dni, to 23 kwietnia staną z pracą. Ponieważ p. Mieszczanowski oświadczył delegatom, że nie dostaną podwyżki ani grosza, a może tylko to zrobić, że na akordowych robotach uzyskają robotnicy 10%, gdy właśnie robotnicy żądali zniesienia pracy akordowej — wobec tego dnia 23 kwietnia robotnicy do pracy nie stanęli. Podjęto zaraz pertraktacje, w których uczestniczył też tow. dr. Herstal i przyznano robotnikom żądaną podwyżkę. Na akord zgodzili się robotnicy za 20% podwyżkę. Delegaci zrozumieli to tak, że o ile im wypłacano podwyżkę każdego miesiąca, ta sama podwyżka wchodziła razem jak dniowa tak akordowa. Wówczas robotnicy powrócili do pracy. W ubiegłą sobotę jednak nie wypłacono owej podwyżki za akord, a wysłanym delegatom oświadczył p. Mieszczanowski, że należy się im tylko 20% w pracy akord., ale i tego nie wypłacił. Gdy jeden z delegatów powiedział, że „pan w raporcie zapisał, ale nie wypłacił", Mieszczanowski stosem książek rzucił z taką siłą, aż się ludzie z pracy zbiegli i zaczął wymyślać robotnikom. Ale bardzo się ten pan pomylił. Mieszczanowski niech sobie poszuka innego zajęcia, bo robotnicy oszukać się nie dadzą, ani na jego grubijaństwa nie pozwolą. Znajdą się środki i na takiego pana.

§ DNIA 10. MAJA r. b. o godz. 10 rano w lokalu Koła Z. Z. K. w Krakowie odbędzie się doroczny Zjazd sekcji dyrekcyjnej krakowskiej wozomistrzów Z. Z. K.

Ze sportu.

WOJSKOWY BIEG ULICZNY. Dnia 6 maja odbędzie się II-gi doroczny bieg uliczny we Lwowie dla wojskowych w służbie czynnej VI. korpusu. Trasa biegu została przedłużona, a mianowicie: start przy głównej bramie Targów Wschodnich; bieg główną aleją T. W. do drugiej bramy od ul. Stryjskiej i przez cały park Kilińskiego. Reszta trasy, jak roku zeszłego. Bieg zaczyna się z uderzeniem godz. 12-tej. Dowództwo O. K. Nr. VI. uprasza publiczność o sportowe zachowanie się i nieprzeszkadzanie biegaczom, by się nie powtórzyły sceny z roku zeszłego. Za zwycięstwo w II-gim dorocznym biegu ulicznym ustanowiono 6 nagród, a to: 3 nagrody honorowe i 3 dyplomy sportowe. Rezultat biegu podany zostanie do wiadomości publicznej.

Święto robotnicze.

STRYJ, 1. maja.

W dniu Święta Robotniczego od samego rana zaczął się ruch świąteczny wśród robotników. Stanął warsztat kolej. i sekcja mechaniczna w parowozowni, stanęły wszystkie fabryki, tartaki i drobne pracownie.

Na mieście sprzedawano odznaki, broszury, „Dziennik Ludowy“ i t. p. Również miała miejsce zbiórka uliczna na uniwersytet Robotn.

Sztandar P. P. S. powiewał dumnie z balkonu organizacji kolejarzy. Kolejarze pochodem z muzyką udali się na zgromadzenie do sali „Sokoła“. Obrady uroczystego zgromadzenia zagaił tow. **Ożga** powołując do prezydjum tow. **Filipowskiego H.** i **Białasa**. Sekretarzowali tow. **Szczerski** i **Urbański**.

Po odegraniu przez muzykę kolejarzy „Marsyljanki“ referat o 1-szym Maju wygłosił tow. **Sucharski** w miejsce posła tow. Kuryłowicza, który nie mógł przyjechać. Po referacie muzyka odegrała „Czerwony Sztandar“.

Po zgromadzeniu wyruszył pochód do rynku, gdzie nastąpiło połączenie się organizacji ukraińskich i żydowskich przy udziale kilku już sztandarów. Kilkutysięczny pochód przeszedł głównemi ulicami miasta pod lokal związków zawodowych, gdzie wygłoszono krótkie przemówienia.

Pierwszy raz po wojnie sztandary wszystkich narodowości stanęły na balkonie obok siebie i pierwszy raz po wojnie odbył się wspaniały pochód całej klasy pracującej m. Stryja.

Dla uświetnienia uroczystości Rada Rob. postanowiła urządzić przedstawienie kinematograficzne. Otrzymaliśmy film bezpłatnie, dlatego też postanowiliśmy nie żądać opłaty za wstęp. Ponieważ „kino“ było dla tych którzy brali udział w obchodzie 1-go maja postanowiono, aby uchronić się przed natłokiem puszczać na salę tylko tych, którzy będą posiadać broszurkę majową nabytą podczas obchodu.

W dniu 16. kwietnia wnieśliśmy prośbę do zarządu „Sokoła“ o udzielenie nam sali na zgromadzenie i o pozwolenie zarządowi „kina“ na wyświetlenie obrazu p. t. „Precz z wojną“. Każde szanujące się towarzystwo starałoby się w krótkim czasie odpowiedzieć na pismo, tylko panom ze „Sokoła“ nie spieszyło się i dopiero na 3 dni przed 1. maja otrzymaliśmy od gospodarza lokalu, jak to od szeregu lat było praktykowanem, pozwolenie na jedno i drugie. Dopiero wtedy mogliśmy dać afisze do druku i poczynić inne przygotowania. Ale w sobotę endecja sokola się zbuntowała. Poruszono wszystkie sprężyny, aby sali na kino odmówić. Pierwszy wystąpił wiecznie biedny i nienasycony magistrat. Walkę podjął p. „dyrektor“ magistratu Powroźnicki, „wielki polak“, który podczas inwazji ukraińskiej, gdy setki Polaków nie wyłączając robotników gniło po więzieniach, pracował na swem stanowisku w magistracie. Pomagał mu drugi p. „dyrektor“ z magistratu Owsianik Marjan niegdyś ślusarz dzisiaj „wielki człowiek“ od małych interesów. Sekundował im komisarz miasta p. Kasprowicz, figura nienawidząca robotnika i trzymający się kurczowe „komisarza“. Wystosowano pismo do zarządu „Spkoła“ z protestem, że kino jest bezpłatne, wysłał też magistrat pismo do starostwa i do policji!

Radę Rob. zawiadomiono, że ponieważ magistrat nic od robotników pieniędzy mieć nie będzie, w kinie grać nie wolno. Zwołano na na gwałt zarząd „Sokoła“ dla przyjścia biednemu magistratowi w pomoc. Na posiedzeniu tym postanowi no niepozwolić na kino. Daremnie jeden z księży wykazywał zajadłym pogromcom socjalistów, że nie honorowo po 14 dniach na kilkanaście godzin przed przedstawieniem dawać odmowną odpowiedź. Daremnie inni wykazywali, że gospodarz ma prawo decydować o sali, mimo to odmówiono nam sali. Późno wieczorem, bo o godz. 10-tej w poniedziałek zawiadomiono nas o tym fakcie. Tym czasem rozdaliśmy już przedtem 250 broszur zadarmo między biedną ludność, zaś około 200 sprzedano. We wtorek tow. Sucharski ugodził się z „biednym“ magistratem, że w stosunku do obecnych na sali zapłacimy podatek, o który tak chodzi magistratowi, mimo że żadnych wstępów nie pobieramy, a sprzedawane broszurki majowe kryją tylko koszta związane z obchodem 1. Maja. Zależało teraz cofnięcie zakazu od prezesa „Sokoła“, naczelnika warsztatów kolejowych p. Kuhna. Tow. Sucharski prosił o porozumienie się z innymi członkami zarządu, do których tow. Sucharski chodził i którzy obiecali głosować za cofnięciem zakazu. Nie wzruszony Kuhn oświadczył, że broszurki o 1. Maju są propagandą socjalistyczną i dlatego „Sokół“ grać nie pozwoli. (Oto im chodziło). Pan Kuhn, który właśnie dzięki socjalistom jest dzisiaj naczelnikiem warsztatów nie potrafił zmusić zaciekłych endeków, aby nie robili nam trudności. Pan Kuhn nie miał odwagi tym panom powiedzieć, że prąd elektryczny dostają z warsztatów kolejowych, tam gdzie dzisiaj praca zamarła. Ten zaciekły wróg robotników zapomniał, że wszystkie roboty na uroczystości w „Sokole“ wykonują robotnicy kolejowi. Zwyciężyła nienawiść Kuhna do zorganizowanego robotnika i na godzinę przed zaczęciem przedstawienia zabronił otworzyć salę.

O godz. 3-ciej po południu publiczność tłumnie zaczęła gromadzić się przed „Sokołem“ na przedstawienie. Przez 2 godziny czekano, ponieważ kino miało być od 3—5 godz. Rozgoryczeni robotnicy śpiewali „czerwonego“ i „Cześć wam panowie“. Rozgoryczenie rosło. Na miejscu zjawił się zastępca starosty p. Zgoda oraz policja. Policja widząc na co się zanosi rzuciła na poszukiwanie Kuhna. Ktoś z obecnych miał widzieć rzekomo Kuhna, jak szedł na przedmieście. Grupa robotników rzuciła się w pogoń za p. „prezesem“, obiecując żywcem go dostać, ale nie znaleziono go. Do zebranych przemówił tow. Sucharski piętnując magistrat i „Sokół“ za ich stanowisko i zapowiadając wytoczenie procesu „Sokołowi“ i obiecując, że posiadacze broszur będą mieli prawo wstępu w najbliższym czasie na jakieś przedstawienie, które Rada Rob. urządzi. Część posłuchała i odeszła, zaś około 600 osób postanowiło czekać na otwarcie kina. Sytuacja stawała się coraz groźniejszą, i z trudem udało się utrzymać spokój. W tem drzwi „Sokoła“ się otwarły i wszystko weszło do sali na zwyczajne kino. Zamieszanie powstało tak wielkie, że policja i zarząd kina puścili wszystkich do sali i mimo że kasa była otwarta nikt nie dbał ani o broszurę, ani o bilet. Zaczęto wyświetlać obraz zwyczajnego przedstawienia, ale sala się zorjentowała, że to nie jest obraz „Precz z wojną“, podniosła się taka burza, jakiej jeszcze w „Sokole“ nie było.

Na szczęście zorjentował się operator i puścił film „Precz z wojną“, co powitano oklaskami. Po 1½-godz. przedstawieniu wszyscy w największym spokoju i zadowoleni opuścili kino.

Gdyby nie takt policji podczas całego przebiegu, tej sprawy nie wiadomo do czego byłoby doszło. Oburzenie na „Sokół“ i Kuhna było tak wielkie i tylko dzięki temu, że zgromadzeni dostali się na salę i że miało być zwyczajne przedstawienie kina, to wpłynęło na uspokojenie słusznie podnieconych umysłów. Na szczęście prowokacja endecka nie miała katastrofalnych następstw.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, na której wesoło zakończona została uroczystość 1-go Maja.

Rada Rob. składa podziękowanie muzyce kolejowej za udział w pochodzie, paniom za zbieranie datków na oświatę robotniczą i wszystkim tym tow. którzy pracowali przy organizowaniu święta 1-go Maja.

Wykaz zebranych pieniędzy ogłosimy w „Dzienniku Ludowym“ po podpisaniu dowodów przez upoważnione do tego osoby.

—♦▪♦—

BITKÓW, 1. maja.

W dniu 1. maja, wczesnym rankiem zamilkły wszystkie maszyny kopalniane. — Nastrój świą-

Z Teatru Małego.

„TRAGEDJA DZIECI“, sztuka w 3 aktach **Schönherra**, przekład **A. Schrödera**.

Autora znamy już z rozgłośnej sztuki „Djablica“, granej w naszym teatrze. Tak tam jak i w „Tragedji dzieci“ z patologiczną poprostu predylekcją pogrąża się on w odmęty ponurego żywiołu, jakim w danych wypadkach staje się miłość. Coś ciężkiego, coś przygniatającego leży u Schönherra nad tą najistotniejszą sprawą życia, ślepa, okrutna otchłań zieje z niej trwogą i cierpieniem. Ani jednego promienia ani jednego uśmiechu — wizje potępienia wloką się wskroś serc i sumień, łącząc się w korowód upiorów, tańcząc jakąś szaloną sarabandę śmierci. Tylko podczas kiedy w „Djablicy“ dzieje tragicznej miłości scenami, pełnemi refleksów krwi, rozwijają się przed widzem, wywołując swą straszną bezpośredniością potężny odruch, w „Tragedji dzieci“ dokonywują się one poza polem widzenia, są one tylko niesamowitem tłem dla niesamowitej opowieści o cierpiących i przerażonych sercach dzieci, których matka utrzymuje cudzołożny stosunek, a które chcą to nieszczęście ukryć za wszelką cenę przed ojcem. I więcej nic nie ma, nic się nie odbywa przez ciąg trzech aktów; potworny strach i potworne cierpienie jest duszą tej przykrej, rozpaczliwej sztuki, przez nią jak przez gąszcz jakiejś w mózgu szatana wyczarowanej jaźni przedzierają się trzy młode istnienia, aby ostatecznie zapaść się i unicestwić.

Rzecz dzieje się w leśniczówce — scenerja to z wielu, bardzo wielu tragedji i powieści — gdzie żyje stary leśniczy z młodą i oczywiście piękną żoną, gdyż przy innych warunkach byłoby trudniej napisać tragedję. Młoda kobieta utrzymuje miłosny stosunek z gajowym — wszystko to jako nie nowego i nic ciekawego odgrywa się po za kulisami sceny i jest tylko kanwą dla właściwej treści sztuki, o ile wogóle w sztuce tej o treści mówić można. Troje dzieci Janek, Elżbietka i Franuś poczynają się czegoś domyślać, wreszcie zdobywają pewność, że ich matka zdradza ojca. Rewelacja ta wstrząsa, zamąca i wreszcie niszczy ich egzystencje. Wytrącono im z pod nóg podstawę życia, przełamano kościec ich wiary i miłości; przed młodemi z ufnością dotąd patrzącemi oczyma otwarła się zgnilizną cuchnąca czeluść ohydy. Więc zdradzone w najświętszem swem uczuciu, w miłości do matki, zdjęte straszliwym strachem o los ojca, gdy się dowie o swem nieszczęściu błądzą po omacku jak bolesne cienie w zaklętem kole tragicznego losu. Wiedzą, że niema ratunku ani dla nich ani dla ojca, że nie mają już domu rodzinnego, skoro jego światłem stała się świeca, którą wieczorem ich matka stawia w oknie jako umówiony znak dla kochanka, mającego przyjść z lasu. Najstarszy kilkakrotnie z ukrycia kieruje lufę krucicy do cudzołożnego gacha lecz w ostatniej chwili nerwy odmawiają mu posłuszeństwa; dziewczyna w dzikiej rozpaczy oddaje się pierwszemu lepszemu, który zmusił ją do uległości groźbą odkrycia przed ojcem cudzołostwa matki; najmłodszy, kilkunastoletni egzałtowany chłopak zastępuje wreszcie brata i z za drzewa śmiercionośną kulą powala spieszącego na schadzkę gajowego, kładąc kres straszliwej niepewności wszystkich trojga, zawieszonych nad otchłanią nieszczęścia. Tak, dalsze takie życie było niemożliwe, a mimo to akt mordu nie rozwiązał jeszcze niczego, był tylko wyzwoleniem z pęt jednego, obłędnego cierpienia, by wtrącić w inne, równie okrutne, równie beznadziejne.

W tej beznadziejności rozpływa się finał sztuki. Nie chodzi tu o jakąkolwiek tezę, o przeprowadzenie jakiejś pozytywnej idei moralnej. Utwór jest tragedją fatalizmu i kończy się jękiem, niby posępnem pytaniem bez odpowiedzi. Autor posługuje się wyłącznie nadużywanymi w tysiącu sztuk motywami nastrojów; nastroje te mają charakter nawskróś naturalistyczny bez głębokiego symbolicznego podkładu ibsenowskiego i bez mistycyzmu maeterlinckowskiego. Sam pomysł wprowadzenia na scenę tylko trojga osób, i rozwijania dramatu ich dusz, wypływającego ze sprawy, dokonywanej poza sceną, świadczy, że autor starał się o oryginalność ujęcia i to jako zaletę podnieść należy. Bo treść nie ma w sobie tworzywa na trzy akty;

teczny zapanował nad całem Zagłębiem bitkowskiem. — Nastrój ten udzielił się i miejscowym gospodarzom, którzy zaprzestali w tym dniu zupełnie robót polnych.

Już o godz. 8-mej rano, robotnicy odświętnie przebrani, zaczęli się gromadzić w czytelni robotniczej, z tamtąd o godz. 10-tej wyruszono pod sztandarem P. P. S. na miejsce zgromadzenia. Nastrój podniósł się jeszcze, gdy towarzysze z Pasiecznej, prowadzeni przez tow. Rzemienieckiego, przybyli na wspólne zgromadzenie, w którym wzięło udział razem około 700 uczestników.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący Rady Robotniczej tow. Augustyniak, przewodnictwo objął tow. Zachtej, referat o znaczeniu święta majowego wygłosił tow. M. Węglowski ze Lwowa. — Po przemówieniu okolicznościowem kilku tow. miejscowych, uchwalono rezolucję majową.

Po zgromadzeniu odbył się pochód ze sztandarami przez ulice Bitkowa, poczem przy czytelni robotniczej, przemawiali do zebranych towarzyszek i towarzyszy Rzemieniecki, Węglowski, Augustyniak i Zachtej. — Wzruszającym momentem było przemówienie tow. Zachteja, który oddał sztandar partyjny w ręce towarzyszy młodych, apelując by dzierżyli go wysoko i godnie. Po odśpiewaniu szeregu pieśni robotniczych, przy wielkim współudziale żon i córek towarzyszy, które w dużej mierze swym śpiewem przyczyniły się do podniesienia nastroju świątecznego, uroczystość zakończono.

Ubolewać tylko należy, że kiedy wszyscy robotnicy, rozumieją znaczenie manifestacji majowej, znajdują się jeszcze jednostki, które czy to z braku odwagi, czy też z innych powodów, starają się wyłamać z ogólnej solidarności, a tymi byli niektórzy szoferzy, którzy jakby na urągowisko próbowali wyjechać swymi wozami. To zapamiętają sobie wszyscy robotnicy. — Podobne postępowanie zasługuje na potępienie tem więcej, że ci przecież należą do świadomych robotników.

Drugi wypadek, humorystyczny w swem znaczeniu, to rozporządzenie jednego z dyrektorów, wydane palaczom, że w dniu 1. maja mają trąbić o zwykłej porze rannej, obiadowej i wieczornej, pomimo, że zdawał sobie sprawę, że nikt z robotników pracować nie będzie. Widać ta trąba była potrzebną samemu dyrektorowi.

Soldateska hula a władze milczą.

Pisaliśmy niedawno o jaskrawych wypadkach nadużyć i gwałtów wołających o pomstę do nieba a popełnianych przez karną ekspedycję wojskową w powiecie bóbreckim.

Na czele tej ekspedycji grasującej w okolicach Chodorowa stoi jakieś zwyrodniałe indywiduum, szukające zaspokojenia zwyrodniałych instynktów w jękach **obijanej własnoręcznie ludności cywilnej.**

Rozpaczliwy krzyk ludności wydanej na łup soldateski znalazł miejsce na szpaltach naszego pisma

PRZEZ WŁADZE I CZYNNIKI MIARODAJNE ZOSTAŁ CAŁKOWICIE PRZEMILCZANY.

Symptomat to dla bezpieczeństwa naszych stosunków, dla praworządności i demokracji wprost zatrważający. Oto garść szczegółów z działalności ekspedycji karnej we wsi Suchrowie.

Ekspedycja wojskowa 40 pp. w Suchrowie powiat Bóbrka zażądała od gminy Zagóreczko w tymże powiecie 40 podwód i 50 robotników do robót przy naprawie gościńca Żurawa.

Żądania te zostały całkowicie wypełnione i następnego dnia 27. kwietnia br. podwody i robotnicy pracowali do godz. 7 wieczorem a godz. 8½ wrócili do domu. Czekało już na nich wojsko, które przyjechało o godz. 8-mej.

ŻOŁNIERZE WPADŁSZY DO WSI W ILOŚCI 50 LUDZI ROZSTAWILI SIĘ PO WSI CO 50 KROKÓW I BILI KAŻDEGO NAPOTKANEGO. BILI TEŻ WRACAJACYCH ROBOTNIKÓW I WOŹNICÓW PODWÓD KOLBAMI I KIJAMI.

Wracającym furom kazali zatrzymać się przed kancelarją gminną i tam każdemu wymierzyli

PO 25 BUKÓW.

Zawołali następnie wójta i radnych i kazali im sądzić tych robotników za to, że przy robocie miało rzekomo brakować 3—4 robotników. Gmina sterroryzowana chciała zasądzić 50 robotników i 30 furmanów na areszt i pieniędze, p. porucznik jednak takiej kary nie chciał ale żądał kary bicia.

Zaznaczyć należy, że

ROBOTNIKÓW BIŁ SAM PORUCZNIK, DLA UBEZWŁADNIENIA BITYCH ŻOŁNIERZE SIADALI DELIKWENTOM NA GŁOWY I NOGI.

Następnie zwołał p. porucznik

9 WARTOWNIKÓW ZE WSI

rozstawił ich po wsi długiej na 2 i pół klm. a następnie alarmował ich ze środka wsi i

GDY KTÓRY Z NICH NIE ZDĄŻYŁ PRZYBIEC W PRZECIĄGU 3 MINUT BYŁ TAKŻE BITY

(bił p. porucznik). Tak pastwił się nad ludźmi przez 3 godziny alarmując ich od 9 — 12 w nocy. Gdy się zdarzyło, że który z wartowników przyleciał prędzej niż w oznaczonym terminie podlegał także karze chłosty. O 12.30 kazał robotnikom klęknąć i każdego radnego jak i samego p. porucznika całować w rękę.

Pozatem zażądał od gminy 100 klg. owsa.

W sobotę rano, 28. ub. m. kazał radnym znaleźć tych dwóch robotników, którzy nie byli jeszcze obici, kazał im przyjechać do Suchrowa i tam ci dwaj to jest

PIOTR LEŚKÓW I ŁUKASZ KOCZUWAJ DOSTALI PO 10 KIJÓW.

Łukasz Koczuwaj w drodze do roboty przymusowej omdlał.

W poniedziałek, 30. 4. popołudniu chorąży tego pułku przyjechał z Suchrowa do Zagóreczka, chodził po wsi patrzeć do tych, którzy byli najbardziej obici i z obicia leżeli w łóżku, i tym najbardziej obitym między innymi Dmytrowi Krajewskiemu dawał 5.000. Pieniądze dawał także choremu z obicia Dmytrowi Kowaliszynowi. Chcąc sterroryzować ludność wsi kazał gminie wyznaczyć 18. wartowników i tak samo ich alarmował jak ubiegłego piątku p. porucznik. Następnie zabrał wójta i radnych do karczmy pił z nimi i

ZAŻĄDAŁ PODPISU I PIECZĄTKI NA TO, ŻE OBICIE NASTĄPIŁO PRZEZ OMYŁKĘ!

Wasyl Nasinko, Bachwalik Piotr i Piotr Leśków z tejże wsi, błąkają się od tych dni poza wsią i boją się wracać z powodu grożącego im terroru ze strony żandarmów i żołnierzy.

Komentarze do tych w swojem zdziczeniu faktów, są zupełnie zbędne. Sprawa znaleźć się musi wśród interpelacji poselskich na najbliższej sesji sejmowej.

Komunikaty.

× ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW INSTYTUCJI FINANSOWYCH i ubezpieczeniowych we Lwowie zwołuje na dzień 6 bm. o godz. 10'30 przed poł. w sali Tow. pedagogicznego, ul. Zimorowicza 17 nadzwyczajne walne zebranie.

stan napięcia, w jakim autor chce utrzymać widza, kondensując w miarę posuwania się scen złowrogi czar nastroju, poczyna męczyć monotonją niby duszne powietrze, nasycone elektrycznością i dlatego strzał z końca aktu III. przyjmuje się jako ulgę.

Czy sztuka jest znakomitą? Jest wartościowa, jako napisana przez autora o mocnym talencie lecz nosi na sobie zbyt wyraźne cechy maniery. Uboga w akcję, posiada siłę ekspresji, namiętność uczucia, tryskającego z niej, ma prymitywną, surową, prężność. Wrażenie, odniesione z niej, byłoby pełniejsze i żywsze, gdyby nie rozwadniało się na trzy akty. Zdaje mi się, że coraz mniej lubimy takie dreszcze, wywoływane jedynie dla emocji i dlatego tylko talent autora, unikający szczęśliwie banalności psychologicznych przejawów, ratuje całość.

Utwór musi być grany koncertowo, jeśli ma utrzymać na widowni zainteresowanie dla nikłej akcji. Reżyserja p. Żyteckiego odniosła tryumf, czego wyrazem było wywołanie artysty na scenę. Ton nieprzejaskrawiony, i niezmatowany rozciągał się dziwnie smętną mgłą po scenie, w której dyszały trzy bolesne istnienia. Krzyk ich torturowanych serc wydzierał się ostro ale nie brutalnie. Omdlałość ich rozpaczy miała przejmujący wdzięk znużenia.

P. Justian stanął znowu na wyżynie swych artystycznych zdolności. Tragiczna była powaga jego bólu przez to, że nie rozłamywała się na odruchy przypadkowe, ale wewnętrzną jednolitością typu wnikała we wrażliwość widza. Mieć dla odtworzenia rozmaitych komplikacji psychologicznych i różmaitego ustosunkowania się do otoczenia całą gamę gry aktorskiej a zachować przytem wewnętrzną jedność kompozycyjną — to sztuka bardzo wysokiej miary i ta sztuka jest własnością p. Justiana. W charakterze utrzymała się również p. Romanówna, talent bardzo cenny, szlifujący się coraz piękniej. Wyczuwa się w niej jeszcze pewną surowość, pewien brak sharmonizowania ale artystka nagradza to szczerością, naturalnością i wdziękiem. Franus p. Dębickiej miał trochę za wiele nie egzaltacji ale patosu, zresztą dostrajał się do całości.

Sztukę przyjęto bardzo gorąco, a na sukces jej złożyła się tak znakomita reżyserja jak i gra artystów.

Artur Cwikowski.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.